Nr. 81. Kraków, piątek 22 czerwca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 89|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 72 czasopisma »Naprzód« z dnia 13 czerwca 1900 artykuł pod tytułem: **»Posiedzenie agrarnych wyzyskiwaczy«**, w ustępach od »Najważniejszy punkt« do »rolnych«, str. 2 łam 1 i 2 i od »Rezultatem« do końca str. 2 łam 3 i str. 3 łam 1 zawierają znamiona występku z § 302 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor pobudza do nieprzyjaznych kroków przeciw szlachcie i klasie posiadającej. — Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. prasowej poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numorze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 16 czerwca 1900. Podpis nieczytelny.

Z dnia.

Kraków, 21 czerwca.

List pasterski.

Ksiądz arcybiskup ormiański Issakowicz ogłosił wczoraj list pasterski do wiernych.

W liście tym pisze **dosłownie**, „że jako starzec zgrzybiały, trudami długiego życia spracowany... już rad był zamknąć usta“, ale ponieważ „jakiś ogień Boży pali“ wewnątrz i wysusza jego kości, a głos tajemny wciąż napomina i mówi: powstań i wołaj i nie milcz, ale podnoś głos swój jak trąbę, przeto dostojny książę kościoła, zacytowawszy ustęp z pisma świętego, „poznał wół pana swego, a osioł żłób pana swojego“, zwrócił się po raz pierwszy przeciw „sojusznikom piekła, którzy od dłuższego już czasu z zuchwałą bezczelnością, bez wstydu i sromu rzucają się na wszystko, co było najdroższe i najświętsze dla naszego narodu“, co uważają wiarę i **ojczyznę** „za czcze i nic nieznaczące słowa.“

Tak napiętnował ksiądz arcybiskup ostro niepatryotyzm zapewne jezuitów, bo oni to przecież w r. 1863 pisali w „Civilta catholica“ o powstaniu polskiem, że „car ma prawo poskromić niesprawiedliwy bunt obłąkanej części swoich poddanych, bo władza carska jest prawowitą“, a ks. biskupowi Gałeckiemu podsunęli w liście pasterskim z roku 1864 słowa, nazywające odezwę patryotyczną, wołającą, że „cierpieć i umrzeć za świętą sprawę wolności i szczęścia ludów, to zawsze słodko, bo tym sposobem najlepiej się naśladuje mistrza naszego Jezusa Chrystusa“ — „potwornem i na zgubę dusz kapłańskich czyhającem zdaniem.“

Widać też z tych słów ostre potępienie postępowania jednego ze zmarłych arcybiskupów rzym.-kat. obrządku, który miał zwyczaj podczas najwznioślejszych obchodów narodowych, jak n. p. konstytucyi trzeciego maja — demonstracyjnie nie brać udziału w święcie całej Polski, pod odsłoną straży policyjnej i wojska...

Żałować natomiast należy, że światły umysł księdza arcybiskupa mało zajmował się nowoczesnemi kwestyami społecznemi, a chociaż mówi o socyalistach, jako o „swoich kochanych,“ to mimo to miłość jego dla socyalistów więcej jest powierzchowną i mąci czystość sądu.

Chyba bowiem nie o nas mówi ksiądz arcybiskup, jako o tych, którzy dążą do podkopania wszelkich podstaw społeczeństwa chrześcijańskiego.

Jeśli bowiem kto, to my podnosimy wysoko sztandar tej moralnej podstawy społeczeństwa, królestwa bożego na ziemi, kiedy szczęście, równość i wolność by panowały, kiedy mówiąc słowami św. Chryzostoma o pierwszych apostołach: „Wielka łaska była u wszystkich i nie było nikogo wśród nich, któryby niedostatek cierpiał, a to pochodziło stąd, że żaden o majątkach nie mówił, że są jego, ale że wszystko dla nich było wspólnem“. Śmiało więc wołamy za świętym Chryzostomem, że „rozczłonkowanie

A. N.

KUSICIELE,

9)

LEGENDA.

(Dokończenie).

Suten nie odpowiedział. Kajafas pilnie nań patrzył i mówił coraz uszczypliwiej:

— Żali go nie ujrzy oko moje? Kiedyż zjawi się ten wódz przyszłych wojsk naszych, kiedyż utworzy legiony, zrzuci zwierzchnictwo Rzymian, kraj wybawi i władzę królewską złoży w nasze ręce?

Wyrazy „królewską“ i „w nasze ręce“ wymówił ze szczególnym naciskiem.

Suten ściągnął brwi, czas jakiś milczał, wreszcie rzekł sucho:

— Omyliłem się. To jest człowiek mały.

— Może i lepiej — zaśmiał się Kajafas, przymrużając oczy. — Ale ty, Suten, jakoś nie bardzo szczęśliwie uprawiasz politykę... Latasz po pustyniach za jakimś znachorem, kiedy my tu mamy na głowie rzeczy epokowe!

Suten poruszył ramionami. Kajafas począł dłubać palcem około dziąseł, a następnie rzekł:

— Nie wybrałbyś się do Rzymu?

— W jakim celu? — mruknął Suten.

— Jedzie stary Chaleusz, wybiera się Szenil i Jochaja. Namawiam także Annasza. Same siwe i najbardziej poważane głowy.

Suten nie mógł zrozumieć, czemu Kajafas bynajmniej się nie dziwił, gdyż w czasie jego nieobecności zaszły w położeniu rzeczy ważne zmiany. Zaczął tedy Sutena objaśniać.

— Otrzymaliśmy niezbite dowody na to, że obecna kochanka cezara rzymskiego jest żydówką. Ma to być niezmiernie szlachetna niewiasta. Cezar poznał ją w czasie uczty u swego ulubieńca Sejana, gdzie występowała w chórze. Inny ulubieniec, nazwiskiem Macro, ułatwił zbliżenie i dziś jest to pierwsza kobieta w stolicy świata.

Suten żachnął się.

— Ale cóż to nas obchodzić może? — zawołał niecierpliwie.

— Cóż to nas obchodzić może, Suten!? Zdziczałeś w tym barbarzyńskim kraju śród wróżków i nędzarzy! Co to nas obchodzić może?... Jedzie delegacya, aby się z nią porozumieć. Wywiera wpływ na cezara i może przeto wiele usług nam oddać, może bardzo wiele dla nas zrobić... Co tobie, Suten? Ja ciebie nie poznaję!?

I wyjąwszy palec z ust począł głową kiwać. Suten skrzywił twarz szy-

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

dóbr prowadzi do zbytków i do ubóstwa i aby niebo na ziemi uczynić, dobra uspołecznić trzeba“. (I homilia Joanni Chrysostomi).

I zbyt nienowoczesne uważanie postępu, oświaty i wolności za pozory jedynie, wszak tego roku słynny arcybiskup amerykański Spalding powiedział w publicznem kazaniu, że „zapewnienie panowania wolnościowych instytucyj, rozdział państwa od kościoła, możność pisania, publikowania, dyskutowania, organizowania, oto system, któzy przyjęli angielscy katolicy“. I dlatego wzniosłem jest u socyalistów, że według wyłuszczonych powyżej zasad św. Chryzostoma „piszą, publikują, dyskutują i biednych ludzi w partyę organizują“.

Tak samo nie wydaje się nam w orędziu księdza biskupa, mimo całego uszanowania dla jego osoby, słuszną obrona władz galicyjskich. Przecież i św. Chryzostom, niegdyś wielki działacz, nie wahał się pod grozą wygnania jak najostrzej krytykować władzę cesarza, cesarzowej i jego doradców, tak samo i my nie będziemy się wahać pod groźbą kar i więzień krytykować słusznie choć surowo, zarządzenia władz.

Dobre zaś natomiast w liście pasterskim jest potępienie, jakie spotyka „Czas“, „Ruch katolicki“ i „Przegląd lwowski“ za ich nauki „przeciwne dobrym obyczajom i świętym ideałom narodu“.

Nigdy jeszcze wyrzeczenie się ideału niepodległości Polski nie zostało dosadniej napiętnowanem, nigdy przewrotność, kłamstwo nowoczesnych pogan stańczykowskich nie zostało ostrzej batem skrojone; my rozumiemy, dlaczego tak trudno było po imieniu wyliczyć ich pisma...

Panowie się bawią.

Zgraja beznarodowych włóczęgów, awanturników, żyjących z cudzych pieniędzy, z weksli i kart, czasami fałszywych, zjechała do Krakowa na wyścigi końskie. Motłoch w cylindrach i jedwabiach, krzykliwy i ograniczony, bezczeszczący imię polskie po wszystkich jaskiniach gry i występku w Europie, urządził i w Krakowie swoje harce podczas wyścigów końskich.

Wyścigi końskie mają rzekomo przyczynić się do podniesienia chowu koni. Tymczasem jest powszechną tajemnicą, że zwycięstwo konia zależy przeważnie od oszukańczych sztuczek dżokiejów, grubo za to opłacanych. Fachowcy orzekli już dawno, że wyścigi nie mają żadnego absolutnie znaczenia dla chowu koni. A gdyby nawet zwyciężał koń najszybszy, to przecież dla ludności najważniejszą zaletą konia jest jego siła i wytrzymałość, a nie wątpliwa szybkość. Wyścigi ze swymi zakładami są poprostu zwykłą grą hazardową, polem dla ekcesów brudnych spekulantów, którzy obławiają się kosztem naiwnej publiczności. Władze powinnyby już dawno zakazać grę w totalizatora i nie tolerować nieuczciwych sztuczek uprzywilejowanych geszefciarzy.

W chwili, gdy ludność w Galicyi upada pod ciężarem klęsk ekonomicznych, gdy brak pracy, głód i nędza szerzą się w przerażający sposób, jest cały ten spektakl wyścigowy bezwstydną prowokacyą ludności pracującej. Te beznarodowe włóczęgi, obławiające się obficie w kraju nędzy, powinnyby dawno być odszupasowane przez władze policyjne, jako indywidua bez zatrudnienia, podejrzane o czyny karygodne. Niechaj się zgrywają w Monako, ale niechaj nie prowokują publicznie ludności, przymierającej głodem!

Te arystokratyczne zabawy mają w prasie stańczykowskiej gorącego protektora. Każdy dżokiej, każdy właściciel konia, dostępuje zaraz nieśmiertelności w „Czasie“. Każdy jego ruch, każdy uśmiech, choćby najgłupszy, wprawia w zachwyt stańczykowskiego pismaka. Bo przecież wyścigi są „instytucyą narodową“, którą trzeba popierać. Tak samo szwindle z totalizatorem są w prasie szlacheckiej przedmiotem starannych uwag. Niechaj sobie lud mrze z głodu, ale arystokracya się bawi..

Dla uzupełnienia obrazu dodajemy, że rząd płaci na wyścigi w Austryi 120 000 koron rocznej subwencyi.

Powstanie w Chinach.

Ruch bokserów przybrał już takie rozmiary, że stało się koniecznem wkroczenie armij zagranicznych do Chin. Obecnie jest to już poważna wojna, której przebieg i skutki są na razie jeszcze nieobliczalne. W każdym razie pożar wzniecony na dalekim Wschodzie nie pozostanie bez wpływu na stosunki europejskie.

Chiny, podobnie jak Turcya, stanowią przedmiot apetytu mocarstw światowych, które wzajem ze sobą rywalizują. Rosya wyciąga łapę po Pekin, urywa Chinom powoli, co się tylko da. Ten wpływ rosyjski nie podoba się naturalnie Japonii, Anglii i Stanom Zjednoczonym, które to państwa trzymają się polityki „otwartych drzwi“, czyli sprzeciwiają się uprzywilejowaniu wpływów jednego mocarstwa w Chinach na niekorzyść innych, mających również z Chinami stosunki handlowe.

W samych Chinach istnieją dwa prądy: jeden postępowy, domagający się reform i sprzyjający Japonii, Anglii i Ameryce —

---

derczo i mówił, kładąc nacisk na każde słowo:

— No, no, siwe głowy narodu, poważne starce, kapłani i arcykapłani udają się po protekcyę do nałożnicy... Jeszcze nie mieliśmy coś podobnego... No, no!...

Kajafas chwycił go za rękę.

— Tfyi — plunął Suten, odtrącił pogardliwie ramię starca i wyszedł.

Kajafas obrócił się za nim na krześle, patrzył ku drzwiom, kiwał głową.

— To waryat! — szeptał, nie mogąc opanować zdumienia. — I taki człowiek chce robić politykę?

Uśmiechał się i trząsł głową.

— Czego on od nas chce? — szeptał w duchu i raz jeszcze począł rozważać sprawę delegacyi.

— Czego on chce od siwych włosów Szenila, Jochai, Chaleusza i Annasza?... Czego on chce od tej poczciwej żydówki, która oddała się cezarowi?...

— To jest niebezpieczny waryat! — zakończył wreszcie.

W tej chwili stanął na progu sługa i oznajmił przybycie przełożonego świątyni, który się zwał Szymon.

Kajafas kazał go wprowadzić. Szymon był niezmiernie blady; drżały mu ręce i wargi. Skłonił się głęboko, a Kajafas spytał go o powód przybycia.

Szymon doniósł wzburzonym głosem, że lud pochwycił przed świątynią jawnogrzesznicę, otoczył ją i chciał ukamienować. Ale wdała się w to straż wielkorządcy, ujmując się za kobietą. Wynikł tedy spór, w czasie którego powstało ogromne zbiegowisko. Tymczasem pojawił się setnik i dla uspokojenia tłumu oświadczył, iż każe straży odstąpić od tej kobiety, jeżeli kapłani ją potępią. Co zatem czynić? Lud czeka z kamieniami i krzyczy, straż odwołuje się do kapłanów. Należy decydować się szybko, gdyż może dojść do starcia pomiędzy ludem i strażą.

Skończył i czekał odpowiedzi. Kajafas począł najspokojniej dłubać palcem w szeroko rozwartych ustach, następnie cmoknął językiem i spytał się:

— Jak brzmi szóste przykazanie?

Szymon wyrecytował tekst.

— A co mówi Mojżesz w Piśmie? — pytał znowu Kajafas.

Szymon przytoczył trzy miejsca. Wtedy Kajafas wstał, podniósł prawą rękę do wysokości czoła i rzekł uroczyście:

— Niech lud da wyraz swemu oburzeniu!

I skinął. Szymon skłonił się głęboko i szybko wyszedł. Kajafas zaś klasnął na sługi, aby go odprowadzili do Annasza, którego raz jeszcze miał namawiać, aby wziął udział w delegacyi głów narodu, udających się do najgłośniejszej jawnogrzesznicy, aby przez nią wpłynąć na rzymskiego władcę.

drugi zaś konserwatywny, reakcyjny, wrogi europejskiej cywilizacyi, protegowany przez Rosyę. Na czele tego drugiego barbarzyńskiego, moskalofilskiego kierunku stoi cesarzowa-matka, która zdetronizowała swego syna, młodego cesarza chińskiego, sprzyjającego europejczykom i reformom kulturalnym.

Prąd wrogi cywilizacyi był więc, jak widzimy, podsycany przez rząd chiński i przez agentów moskiewskich. Tylko dzięki temu zdołał on przybrać tak wielkie rozmiary, wywołać ruch bokserski i ogarnąć pożogą wojenną całe północne Chiny.

Głosy prasy rosyjskiej potwierdzają w zupełności nasze twierdzenie o roli, jaką Rosya odegrała w powstaniu bokserów.

„Niech we krwi chińskiej kąpią się ci, którzy zaczęli dzieło burzenia Chin, t. j. Niemcy i Anglicy. My nie potrzebujemy występować w charakterze policyantów, uśmierzających rozruchy uliczne, które w dodatku zostały wywołane przez obce państwa. Cudzoziemcy pragnęliby widzieć nas w tej roli dlatego, aby skierować przeciwko nam nienawiść i fanatyzm motłochu chińskiego. Ale dla nas nie jest to wcale pożądane“.

Tak piszą „St. Petersburskie Wiedomosti“, a wtóruje im „Nowoje Wremia“:

„Nie należy zapominać, że nie Rosyi przystoi myśleć o uratowaniu ogólno-europejskich interesów w Chinach. Stosunki Rosyi do Chin nie są zupełnie identyczne ze stosunkami innych mocarstw europejskich względem państwa Niebieskiego. Podczas gdy cała Europa, która dziś rzuciła się na Chiny, może pewnego pięknego poranku siąść na statki swojej floty i odpłynąwszy od pięknych brzegów chińskich, zerwać z państwem Niebieskiem wszelkie stosunki, Rosya powinna pamiętać o tem, że na przestrzeni czterech tysięcy wiorst graniczy z Chinami, graniczy z niemi, jako państwo z państwem, nie zaś za pośrednictwem komiwojażerów cudzoziemskich.

„Nasze stosunki z Chinami — są to stosunki sąsiedzkie, lecz nie stosunki eksploatorów i koncesyonaryuszów, marzących tylko o wyciągnięciu korzyści materyalnych z tych stosunków. Chiny wiedzą bardzo dobrze, że Rosya nie narzucała Chinom opium, że nie ona go wwozi do Chin i wywozi stamtąd. O wspólności akcyi pomiędzy Rosyą a innemi mocarstwami europejskiemi może być mowa o tyle, o ile chodzi o obronę życia Europejczyków i takich interesów europejskich, które nie sprzeciwiają się interesom chińskim, gdyż interesy ludności chińskiej zasługują na naszą uwagę nie mniej, niż interesy Europejczyków. Okazalibyśmy się zdrajcami względem naszych odwiecznych tradycyj, gdybyśmy postąpili inaczej i stanęli w obronie wyzyskiwaczów Chin, a w pierwszym rzędzie w obronie dostawców opium. Położenie Europejczyków w Chinach jest dziś groźne, tem ostrożniej i poważniej należy patrzyć na rolę Rosyi w tym kryzysie europejskim“.

A więc Moskale się wprost cieszą z tego, że sfanatyzowane, ciemne tłumy Chińczyków wyrzynają europejczyków, palą i burzą ich osady.

Akcya mocarstw przeciwko powstaniu bokserów napotyka więc na poważne trudności. Z jednej strony wojsko chińskie otwarcie stoi po stronie bokserów, a popiera ich i rząd chiński, z drugiej zaś strony musi się zjednoczona armia państw zagranicznych, pozostająca pod komendą angielskiego admirała lorda Seymoura, wciąż obawiać zdrady ze strony Moskali i ich sprzymierzeńców Francuzów. Przyszło już nawet z tego powodu do sporu: Anglicy nie chcieli Rosyanom odstąpić pociągu na transport wojska; jakkolwiek ten spór załagodzono, to jednak stosunki są bardzo naprężone.

Niewolnictwo chłopskie w Galicyi.

(Interpelacya posła dra Jarosiewicza, wniesiona na posiedzeniu parlamentu z dnia 7 czerwca br.)

(Dokończenie.)

W Babińcach jednego razu baba wiejska, niosąca strawę dla swoich pracujących na obszarze dworskim w różnych miejscach, przechodziła przez pański las, by skrócić sobie drogę. Strażnik leśny brutalnie obszedł się z nią i zafantował jej rzeczy, a następnie nie zapłacono zarobku żadnemu z członków rodziny.

W gminach, gdzie niema żadnych gminnych łąk, właściciel ziemski ma połowę robotników zupełnie darmo, gdyż za każde stratowanie pola lub lasu fantuje chłopa i każe sobie płacić gotówką nieproporcyonalnie wielkie odszkodowanie, lub wyznacza chłopu wielodniową robotę bez żadnej zapłaty.

Wobec tego wyzysku tamtejsi chłopi są zupełnie bezbronni, gdyż starostwo jest zadaleko, a sąd powiatowy w Mielnicy nie bierze ludu w obronę przed takiemi praktykami właścicieli ziemskich; chłopi w podobnych sprawach bardzo rzadko udają się na drogę sądową, ponieważ wiedzą z doświadczenia, że przeciw właścicielom ziemskim nie mogą przeprowadzić swej słusznej sprawy i prawie zawsze odchodzą z kwitkiem.

Dlatego nakoniec postanowili chłopi ruscy zademonstrować masowym strejkiem przeciwko temu wyzyskowi i zawiesić robotę wszędzie na dobrach szlacheckich po Wielkiej nocy.

Chociaż lud zachował się z samego początku aż do dziś zupełnie spokojnie w gminach objętych strejkiem, czego najlepszym dowodem jest to, że oprócz pojedyńczych, zupełnie odosobnionych wypadków, nie było żadnych aresztowań, i chociaż zaburzenia, gdyby się wydarzyły, mogły być poskromione przez lokalną żandarmeryę, mimo to zainteresowani właściciele ziemscy uderzyli gwałtownie na alarm i dzięki przesadzonym, po większej części wręcz przeciwnym prawdzie doniesieniom i wiadomościom, bez żadnego prawomocnego powodu sprowadzono siłę zbrojną do gmin Krzywce, Niwra, Michałków i Paniowce. Siła zbrojna pozostaje do dziś niby to dla utrzymania publicznego spokoju i porządku — w gminach Niwra, Paniowce, Michałków i Babińce (do tej ostatniej miejscowości siła zbrojna była przeniesiona z Krzywiec), a starosta ogłosił tym gminom, że siła zbrojna tak długo kwaterować będzie na koszt tych gmin, póki robotnicy nie ugodzą się z właścicielami ziemskimi i nie zaczną pracować.

Ponieważ właściciele ziemscy kategorycznie odmówili wszelkiego podwyższenia płacy, wszelkiego pośrednictwa władz administracyjnych w tej sprawie, a p. hrabia Bawarowski oznajmił, że nie chce wchodzić w żadne układy ani z całą gminą, ani też z robotniczą masą, lecz tylko z każdym pojedyńczym robotnikiem — chociaż właściciele ziemscy ze swej strony zawsze występują solidarnie — więc rozporządzenie starostwa nasuwa nam myśl, że chciano, by chłopi, dzięki rekwizytowanej sile zbrojnej i grożącej egzekucyi kosztów, powstałych z tego powodu, byli koniecznie zmuszeni iść do roboty do wyzyskujących ich właścicieli ziemskich i powrócić do dawnej nędzy bez żadnego protestu.

Z tego powodu interpelujący zapytują pana prezydenta ministrów, jako ministra spraw wewnętrznych, czy te stosunki, niegodne cywilizowanego państwa, panujące w jednym z największych krajów koronnych, są mu znane?

Czy środki, użyte przez władze administracyjne dla stłumienia zupełnie usprawiedliwionego strejku robotników rolnych w powiecie Borszczów w Galicyi, są mu znane?

Jak rząd usprawiedliwi zupełnie nieuzasadnione i oczywiście przedsięwzięte tylko w interesie wyzyskiwaczy — właścicieli ziemskich, rekwizytowanie siły zbrojnej w zupełnie spokojnych gminach, objętych strejkiem?

Na jakiej prawnej podstawie żąda się od tych biednych gmin pokrycia kosztów asystencyi wojskowej?

Czy rząd myśli rzeczywiście tę z wszystkich stron wyzyskiwaną ludność rzucić w objęcia jeszcze większej nędzy przez egzekucyę kosztów wojskowej asystencyi?

Korespondent moskiewski w Krakowie.

Jakiś Iwan syn Wasilowy, dziennikarz moskiewski z „Nowoje Wremia“ raczył przybyć do Krakowa na uroczystości jubileuszowe. Przyglądał się miastu, ludziom, rozczulił się sentymentalnie prawdziwie po moskiewsku, nad naszą przeszłością i teraźniejszością i kropnął list, drwiący i zlany krokodylemi łzami. Czuły słowianin moskiewski został przyjemnie zdziwiony stosunkami galicyjskimi. Ba, bo i jakże mogło nie zabić radośnie serce Moskala-Słowianina! Przecież tu w Galicyi wszystko czeka niecierpliwie tej szczęśliwej

chwili, kiedy na krakowskim rynku zabrzmi „Boże caria chrani“, a kozacy zawyją „urra“. Słowianin z „Nowoje Wremia“ nie chce wierzyć temu, a jednakże musi, gdyż uprzejmy jego cicerone, powstaniec z 1863 roku, opowiada mu szeroko, jak tu źle w Galicyi, jaka straszna panuje nędza, jak ludność ucieka do Ameryki, jak w kraju rośnie pogarda do konstytucyi, która jest dobrodziejstwem tylko dla panów, posiadających mandaty poselskie. Jedyne zbawienie Polski, rzucić się w objęcia prawosławnej Rosyi. Oto piękny finał rozmowy polskiego powstańca z czułym słowianinem wschodu.

Naturalnie nie wierzymy i nie chcemy wierzyć, by mógł istnieć podobny powstaniec bez odrobiny godności narodowej, ale jednakże ze smutkiem przyznać musimy, że ów fantastyczny cicerone bezczelnego Moskala nie jest zupełnie niemożliwy. Panowie, gasiciele ducha narodowego, panowie od „Teki Stańczyka“ z arcykapłanem Stanisławem z Tarnowa dajcie nam odpowiedź! Kto to, jeżeli nie wy, od lat trzydziestu z górą rzuca gromy potępienia na wszelkie powstania narodowe, piętnuje jako szaleństwo, zbrodnię! Przeżyci i zgnili jadem swej zgnilizny systematycznie trujecie opinię publiczną. Rzucacie gromy potępienia na każdy śmielszy objaw myśli niezależnej, uwielbiacie księcia pokoju Aleksandra III, hymny chwalebne śpiewacie na cześć bohatera ludzkości i humanitaryzmu Mikołaja II, podziwiacie takt i oględność dyplomatyczną ks. Imeretyńskiego, satrapy Warszawy. Nie dziwcie się więc wcale, że bezczelny Moskal ucieleśnił wasze systematyczne trucie opinii ludowej w postaci fantastycznego powstańca, który waszym jadem wykarmiony, składa pokornie Polskę u stóp cara. Jakaż za to was spotkała nagroda? Brat słowianin okazał się brutalnym Moskalem i prawdziwie po kozacku wymierzył policzek pod waszym adresem.

Oto moskiewska nagroda za długoletnią służbę waszą, polegającą na shańbieniu wszelkiego objawu niezamarłych dążeń do niepodległości Polski. Pamiętajcie panowie, że, gdy doczekacie tak upragnionej przez was niewoli moskiewskiej, dalibóg, jako nagroda, czekają was knuty!

A teraz pogadamy z tobą Iwanie, synu Wasilowy! Widziałeś w Galicyi gnijącą szlachtę, niedołężne mieszczaństwo, nędzę ludu, nad którą ronisz farezeuszowskie łzy. Obłudniku, widzisz źdźbło w oku bliźniego swojego, ale nie widzisz belki w swem własnem! W szerokiej ojczyźnie twojej rok rocznie grasuje głód na obszarach daleko większych, niż cała Galicya; emigracya z rdzennych prowincyj moskiewskich jest o wiele liczniejszą, niż emigracya galicyjska. A słynna „ljożka“? *).

Szanujże, Iwanie, swe łzy i nie płacz nad nędzą galicyjską, bo nad własną też ci wkrótce nie stanie!

*) „Ljożka“ jest specyficzny produkt moskiewskiej nędzy i apatyi moskiewskiego ludu. W guberniach, nawiedzanych przez częste głody, chłopi w obawie przed brakiem zboża na zasiew, starają się w ciągu zimowych miesięcy zapaść w sztuczny sen, by jak można najmniej jeść i w taki sposób zaoszczędzić nieco zboża.

Szeroka natura synu Wasilowy, zaprowadziła cię na bezdroża! Kiepsko informujesz swych współbraci. Gdybyś po europejsku chciał przyjrzeć się Galicyi, zobaczyłbyś polski lud, który do caratu wcale a wcale nie tęskni. Bądź przekonany, że polski robotnik i polski chłop przygotuje odpowiednie przyjęcie twojej ojczyźnie, gdy przyjdzie jej chęć uszczęśliwić Galicyę. Nie łudź się, wielki prorok carskiego demokratyzmu, ks. Stojałowski, niewiele tu pomoże!

Szkoda, że nie raczyłeś dojrzeć socyalistów; wprawdzie popsułoby ci to humor i mocno ostudziło fantazyę na temat ugody Polski z Rosyą, ale nie byłoby bez korzyści dla ciebie. Na Wawelu robisz pobożną minę, piorunujesz na barbarzyństwo Austryaków, którzy nie uszanowali grobów królów polskich, chwalisz swych współbraci: oni pielęgnują królewski zamek w Warszawie i Łazienki. Moskalu! prawdziwie mongolska bezczelność zadaleko cię zaprowadziła! Kto zburzył Puławy dwukrotnie, które zawierały nieocenione skarby dla historyi kultury i sztuki polskiej! Kto ograbił do szczętu zamek w Nieświeżu, gdzie była jedna z najbogatszych zbrojowni średniowiecznych na świecie! Kto zrównał z ziemią pałac królewski w Wilnie roku 1824? — Konstytucyjny król polski Aleksander I, „czuły przyjaciel“ Polaków. — Kto ukradł bibliotekę Załuskich 1794 roku? Kto zniszczył bibliotekę warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1831 roku? Kto zatarł wszelkie ślady grobu Kołłątaja i setki mężów wielkich i zasłużonych?

Dawne to dzieje odpowiesz! A dziś może lepiej? Gorzej. Hurko, opuszczając Warszawę, kazał wyłamywać ozdoby z pokoi królewskiego zamku: popiersia, biusty, ba nawet całe piece i kominki marmurowe. Działo się to roku pańskiego 1895. Każdy, najmniejszy nawet zbir z licznej sfory carskiej, nic innego nie robi, jak burzy i niszczy wszystko, co tylko przypomina Polskę. Ot, naprzykład, inspektor seminaryum nauczycielskiego w Solcu Kucharenko przed 6 laty ze stróżem, uzbrojonym w siekierę, urządzał prawdziwe pochody wojenne do starożytnego kościoła, gdzie niszczył średniowieczne nagrobki. A co się dzieje z archiwami polskiemi? Prof. Cziczerin w swem dziele daje niezłą odpowiedź. I wobec tego, Iwanie, prawdziwy Moskalu, śmiesz rozczulać się nad losem Wawelu i grać rolę humanitarnego człowieka! Przestań, twój zapach rodzimy jest zbyt silny, by cię nie zdradzić, kim jesteś!

Przegląd społeczny.

Rada pracy odbędzie następne (szóste) posiedzenie pod przewodnictwem ministra handlu br. Calla w poniedziałek 2 lipca o godz. 10 przedpoł. w sali posiedzeń urzędu dla statystyki pracy. Porządek dzienny: 1. Zagajenie przewodniczącego. 2. Doniesienia 3. Wybór uzupełniający jednego członka komisyi górniczej. 4. Sprawozdanie komisyi górniczej o projekcie ankiety o położeniu górników. Referent: przewodniczący komisyi, szef sekcyjny dr. Inama-Sternegg. 5. Sprawozdanie komisyi dla projektu ustawy o uregulowaniu stosunku pracy przy budowach kolejowych i w zakładach pomocniczych kolei. Referent dr. Scharff. 6. Sprawozdanie komisyi dla noweli do ustawy przemysłowej w sprawie robotników budowlanych. Referent dr. Scharff. 7. Wybór weryfikatorów protokołów posiedzeń

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 czerwca. 1208. Otto Wittelsbach zabija króla Wilhelma szwabskiego. — 1476. Bitwa pod Murten. — 1527. Śmierć Machiawellego. — 1633. Galileusz odwołuje swoje nauki publicznie w Rzymie. — 1740. Edykt tolerancyjny Fryderyka Wielkiego. — 1848. Początek rewolucyi lipcowej w Paryżu. — 1849. Pochód Rosyan do Węgier. — 1864. Konferencya w Karlsbadzie. — 1866. Wzięcie do niewoli heskiego kurfirsta.

Dziś teatr zamknięty.

W sobotę: „Cavaleria Rusticana“, opera w 1 akcie, muzyka Mascagni'ego; „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem, muzyka Leoncavallo.

Osławiony Koźmian w swem osławionem dziele o roku 1863 z dumą zaznacza i uważa za ważny fakt historyczny, że Napoleonowa III, vel cesarz. Eugenia, nadała ulubionemu wierzchowcowi miano powstańczego wodza Langiewicza. „Gazeta Lwowska“ w swym nr. 140 z taką samą dumą i radością podaje w kronice pod tytułem „Popularność Sienkiewicza“ wieść z z Anglii, iż jakiegoś konia jakiś Anglik nazwał Wołodyjowskim.

Według stawu grobla: może ci panowie dożyją tej pociechy, że i ich nazwiska dostaną się w udziale, jeśli nie rumakom, to przynajmniej... pokrewnym, choć bardziej długouchym stworzeniom, a wtedy podzielimy ich radość.

Sprawy miejskie. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej Rady miejskiej uchwalono przedłużyć na rok jeden kończący się kontrakt wynajmu domu pod l. 28 na podzamczu, na pomieszczenie internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego męzkiego. Do kontroli robót około restauracyi „grobu zasłużonych“ na Skałce wyznaczono radców Biborskiego i Nowackiego. Oprócz tego załatwiła sekcya szereg spraw bieżących i administracyjnych.

Karnawał koński zakończył się w środę nieszczęśliwym wypadkiem. Był to dzień „pańskich biegów“, popisywali się t. zw. „Herrenreiterzy.“ Jeden z nich, niejaki baron Eltz, jadący na „Gigerlkönigin“, po przeskoczeniu przeszkody spadł i dostał się pod konia, który się także przewrócił i na jeźdźca upadł. Zdawało się, że baron żywo nie wyjdzie z tej opresyi, skończyło się jednak na złamaniu dwóch żeber i silnem poturbowaniu.

Przy tej sposobności „Czas“ nie omieszkał pomieścić biografii bohatera. Dowiadujemy się z niej, że baron Eltz już 61 razy dosiadał konia wyścigowego, a zdobył 23 pierwszych i 20 drugich nagród. Ani słowa! Bardzo zasłużony mąż!

Adwokat Daniec w Sanoku został skazany, nie na dwa dni, jak doniosły dzienniki, lecz na dwa miesiące aresztu za obrazę sędziów.

W sprawie rozruchów antykahalnych w Nowym Sączu zapadł 19 b. m. wyrok: Dwóch ekscedentów skazano na 6 tygodni więzienia, dwóch na 3 tygodnie, resztę oskarżonych uwolniono od winy i kary. Zasądzeni zgłosili zażalenie nieważności.

Co kraj, to obyczaj. W Galicyi nie wolno odzywać się krytycznie nawet o przetartych od siodła „rajthozach“ dragońskich. Dla pp. Stebelskiego lub Dolińskiego i to tabu — świętość nietykalna. W Bułgaryi natomiast taką szczególną opieką prawną cieszy się nos. Na własnej skórze poczuł niebezpieczeństwo tykania nosa dziennikarz Sangow, który w sofijskiem czasopiśmie „Poczta“ zamieścił humorystyczny felietonik o nosach, właściwie o związku zachodzącym pomiędzy ich kształtami a charakterem ich posiadaczy. Wśród sylwetek „nosowych“ najczarniejszym charakterem obdarzył autor indywidua długonose. Ten wniosek, mający wypływać z długich nosów, podrażnił bułgarskie władze polityczne. Sangowowi wytoczono proces. Niebawem odbędzie się rozprawa. Inteligencya sofijska cieszy się nadzieją wspaniałej zabawy na rozprawie. — A teraz rozwikłanie zagadki, dlaczego wielki nos cieszy się wielką ochroną władz? Wielka, największa osobistość w Bułgaryi, bo książe Ferdynand, obdarzony został od macierzy-natury olbrzymim organem węchowym... W domu wisielca, mówi przysłowie francuskie, nie wspomina się o stryczku.

Nowy dziennik socyalistyczny. Stosownie do uchwał konferencyi morawskich socyalistów zostanie „Równość“, wychodząca dotychczas 2 razy tygodniowo w Bernie, zamieniona na pismo codzienne. Wybrany komitet zajmuje się już urządzeniem dziennika i wzywa towarzyszy do zbierania składek.

Moralność burżuazyjna. Inspektor policyjny oszustem. Z miejsca kąpielowego Baden pod Wiedniem zbiegł niedawno inspektor policyjny Jan Kablez, naciągnąwszy przedtem wszystkich znajomych na znaczne pożyczki.

Fabrykant złodziejem. Fabrykant kufrów w Wiedniu, Zinser, zbiegł, zabrawszy posag żony w kwocie 28 tysięcy koron i pozostawiwszy długów na sumę 40.000 k. W księgach kasowych poniszczył ostatnie kartki.

Hrabina podpalaczką. Hrabina Schlieben, posiadaczka willi w Steglitz, chcąc poprawić nadszarpaną fortunę, kilkakrotnie usiłowała wywołać pożar swej realności, zabezpieczonej niezwykle wysoko. Nareszcie jej się udało... dostać do więzienia. Utytułowani oszuści zwykle udają obłąkanych, lecz i to zawiodło. Lekarze orzekli, iż hrabina jest zupełnie poczytalną.

Ksiądz oszczercą. Trybunał w Kolonii uwolnił wszystkich, oskarżonych na podstawie denuncyacyi księdza Driessena, że dopuścili się w zarządzie kościelnym nadużyć. Wyrok sądowy napiętnował księdza jako oszczercę.

Nauczyciel konwiktu niemoralnym. W Lincu zasądzono nauczyciela biskupiego konwiktu Pilsa na 6 lat ciężkiego więzienia, za przekroczenia przeciw moralności, dokonane na nieletnich wychowankach. Pisma klerykalne chciały zrzucić ze siebie tę plamę przez to, że przeczyły, jakoby Pils był w czasie zasądzenia nauczycielem. Tymczasem pokazało się, że nauczycielem był do ostatniego czasu w konwikcie. Był on zagorzałym klerykałem.

Oficer mordercą. Pod tym tytułem pisze „Dzien. Pozn.:“ W Szczecinie zamordował oficer Döring rzeźnika Dallmanna wśród następujących okoliczności: Kilku oficerów odbyło wspólną wycieczkę do Finkenwalde. Już po drodze wyrażali się nieprzyzwoicie wobec żon i córek, wracających w towarzystwie mężczyzn również z wycieczki. Obie strony spotkały się na dworcu, gdzie do stojących obok siebie Dallmanna i innego rzeźnika przystąpił oficer Döring, żądając, aby Dallmann ustąpił mu z drogi. Gdy wezwany odpowiedział odmownie, krzyknął Döring: „czy nie widzisz, kto przed tobą stoi?“ Wymawiając te słowa, oficer wydobył pałasz i chciał nim ciąć Dallmanna, ale go na razie powstrzymali inni oficerowie i koledzy napadniętego. Döring jednakże się nie uspokoił i wyrwawszy się, popędził za uchodzącym Dallmannem i tak go pałaszem posiekał, że tego samego dnia zmarł. Zabity, jak ogólnie zapewniają, był człowiekiem spokojnym i zgodnym.

„Przeobrażone pijaństwo“. Pismo rosyjskie „Niedziela“ pod tytułem powyższym notuje fakt, świadczący o tem, jak rząd rosyjski „odpaja“ ludność swym monopolem. W rządowych handlach wódek posady sprzedających w znacznej części dostały się kobietom: niektóre wzięły bardzo do serca szerzenie trzeźwości wśród ludu, co miało być niby i intencyą rządu. Otóż jedna ze sprzedających doznała w tych dniach niemiłego rozczarowania. Młoda dziewczyna swą ognistą wymową wywierała taki wpływ na mużyków, że pijaństwo, bójki, awantury zaczęły w okolicy w sferę legend przechodzić. Nagle spada rewizya: zjeżdża władza, konstatuje ogromne zmniejszenie się ilości napojów. „Winna“ otrzymuje naganę, przyczem wytłómaczono jej, że jej zadaniem nie jest oświecać (to należy do innych), lecz prowadzić handel. Skarb płaci jej pensyę nie po to, by ona temuż skarbowi przynosiła szkodę. Tak w świetle faktów wygląda „humanitarny“ cel zaprowadzenia w Rosyi monopolu wódczanego.

Przedsmak panamki sybirskiej. Gazeta syberyjska „Jenisiej“ donosi, że oczekiwanem jest w Tomsku przybycie „Najwyżej wysadzonej komisyi“ celem wyjaśnienia przyczyn, które wywołały nadwyżkę w kosztach, preliminowanych na budowę środkowo-sybirskiej kolei żelaznej. Pomysłowi inżynierowie rosyjscy będą musieli na gwałt wymyślać katastrofy.

Szumią drzewa owocowe... W wielu krajach Europy drogi publiczne, wysadzane są drzewami owocowemi. Celuje w tym względzie zwłaszcza księstwo Luksemburskie, neutralne państewko, wbijające się klinem pomiędzy Francyę, Niemcy i Belgię — z ludnością, nie przekraczającą 212.000 dusz. „Przydrożnych“ drzew owocowych posiada ono dziś około $12^1/_2$ tysięcy. Dają one gminom z górą 50.000 fr. rocznego dochodu. Jest to dochód nie do pogardzenia.

Polacy w Chinach. P. Adam Mieliński, kupiec zamieszkały od lat pięciu w Pekinie, w listach pisanych do rodziny, donosił, iż w Pekinie przebywa kilkunastu Polaków, zajmujących stosunkowo niezłe posady w różnych przedsiębiorstwach handlowych francuskich i rosyjskich. O rozruchach i nienawiści Chińczyków względem cudzoziemców pisał p. M. w liście, datowanym przed dwoma miesiącami. Obecnie rodzina, zatrwożona ostatnimi wypadkami w Chinach, depeszowała przed tygodniem do p. Mielińskiego; dotąd niema odpowiedzi.

Handel dziewczętami dla paryskiej wystawy. Z Warszawy donoszą nam, że wstrętny handel żywym towarem wzrósł ogromnie w ostatnich czasach. Liczni agenci przebiegają nietylko Warszawę i okolicę, ale niemal całą polską ziemię, aby młode i piękne dziewczęta uwozić do Paryża. Rzekomo mają one być użyte do służby na wystawie, jako sprzedające bilety wejścia, katalogi, przewodniki tramwai i kolei — w rzeczywistości jednak inna rola jest dla nich przeznaczoną. Dowodem, że jest to formalny handel dziewczętami, dowodzą wysokie ceny, które agenci płacą rodzicom kupionych. Dochodzą one do tysiąca rubli i więcej.

Siły Rosyi na dalekim Wschodzie. Według doniesień pism niemieckich i angielskich flota rosyjska na dalekim Wschodzie składa się z 3 pancerników, 11 krzyżowców, 6 łódek kanonierskich, dwóch kontrtorpedowców, 20 łódek torpedowych i 3 statków transportowych. Na półwyspie Kwantuńskim (Port Artura i Ta-lien-wan, czyli fort Dalnij) stoi 8 brygada strzelców wschodnio-syberyjskich, składająca się z 8 batalionów po 1.000 ludzi każdy, jeden pułk kozaków zabajkalskich (900 koni), trzy baterye polowe (24 działa i 700 ludzi), kompania saperów (200 ludzi), dwa pułki forteczne (2.000 ludzi) i dwa bataliony artyleryi fortecznej (2.000 ludzi). Oprócz tego w kraju Usuryjskim i Nadamurskim stoi 40 batalionów wojska strzelców, liniowego, fortecznego i rezerwowego, 29 sotni kozaków i 14 bateryj artyleryi (68 dział). W samej Mandżuryi znajduje się przeszło 1.000 kozaków, ochraniających budowę nowej linii żelaznej. Wynosi to przeszło 48.000 ludzi, a po dodaniu załogi portu Artura i fortu Ta-lien-wan około 63 tysięcy żołnierzy, nie licząc załogi statków wojennych. Należy dodać, że odległość portu Artura od Taku, zkąd wojska europejskie wylądowują na Pekin, wynosi 13—15 godzin, parostatki zaś z Władywostoku idą do Taku niecałe pięć dni.

Robotnicy zagraniczni w Prusach. Pruskie ministerstwo stanu, jak donoszą dzienniki niemieckie, postanowiło obecnie, w myśl danych przyrzeczeń, przedłużyć termin przeznaczony na pobyt w granicach Prus robotników z Królestwa Polskiego i Galicyi. Ściśle określonego czasu dzienniki na razie nie podają.

Zaburzenia antyżydowskie. W Mroczy, w księstwie poznańskiem, jak donoszą

„Pos. N. Nachr.“, powybijano w niedzielę szyby w synagodze oraz licznym kupcom żydowskim. Ponieważ policya miejscowa jest za słabą, sprowadził landrat hr. Wartensleben żandarmeryę. W poniedziałek panował spokój.

Syfilis w Rosyi. Jak wiadomo zaraza ta szerzy się w Rosyi z zastraszającą szybkością. Ciemnota i nędza ludu, brak pomocy lekarskiej, surowy klimat, tworzą dla niej znakomite podłoże. Przoduje w w tym wypadku gub. Tambowska, zwłaszcza powiat kirsanowski. Według świeżej broszurki lekarza Mollesona, który przez dłuższy czas badał ów powiat, na 33 mieszkańców przypada w nim jeden syfilityk. W niektórych gminach tego powiatu w Ulanowce, Kobiakach znajduje się 10% zakażonych kiłą! Kwestya syfilisu w Rosyi nie jest obojętną i dla Królestwa, zważywszy na olbrzymi kontyngent wojsk rosyjskich, przebywających w jego granicach.

O „zdradę stanu“. W Lipsku w sądzie rzeszy odbędzie się w poniedziałek 25 bm. rozprawa p. Witolda Leitgebra z Ostrowa, majstra krawieckiego Jana Kolendy i drukarza Zygmunta Melerowicza z Dortmundu, oskarżonych o zdradę stanu, czyli o rzekome przygotowanie oderwania pewnej części państwa od całości wedle § 86, w połączeniu z § 81 kodeksu karnego. Paragraf 86 grozi ciężkiem więzieniem albo fortecą na 3 lat, a w razie łagodzących okoliczność fortecą od 6 miesięcy do 3 lat. Obrońcą p. Leitgebera będzie radca sprawiedliwości p. Scheele, p. Kolendy adwokat p. dr. Bürek, p. Melcerowicza adwokat p. dr. Jung.

Niezwykłe zjawisko. W tych dniach, jak donosi „Sarat. Dniew.“, obserwowano przy linii kolejowej w okolicach Saratowa niezwykłe zjawisko. Wzdłuż toru kolejowego przepełzało niezliczone mnóstwo gąsienic. Zwarta ich masa formalnie tamowała niekiedy ruch kolejowy. Dnia 11-go czerwca koło stacyi Kołogrywowki pociąg pasażerski wygniótł ich po drodze taką ilość, iż mokre i oblepione koła ślizgały się bezsilnie po szynach. Pociąg ledwo się ruszał; pasażerowie mogli swobodnie wysiadać i wsiadać podczas biegu

Z sali sądowej. Pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego stanęli wczoraj przed sądem karnym w Krakowie Jakób, Józef i Jędrzej Kotasiowie, ojciec i synowie, włościanie z Konar, w powiecie podgórskim. W jesieni roku ubiegłego w lesie konarskim powiesił się pewien człowiek a wójt kazał Jakóbowi Kotasiowi odwieźć zwłoki wisielca do kostnicy, któremu to nakazowi Kotaś się oparł, nawet gdy wójt zawezwał żandarma. Synowie stanęli po stronie ojca i dopiero użycie karabinu przez żandarma, który zmierzył do nich i groził strzałem uspokoiło ich. Obronę oskarżonych prowadzi adw. dr. Garfein.

Upadek z rusztowania. W środę o godzinie 7 rano zawaliło się słabo zbudowane rusztowanie w hotelu Żorża we Lwowie, skutkiem czego spadli murarze: Gertner Karol, Gertner Teofil i Pieniądz Marcin. Dwaj ostatni w krytycznej chwili uchwycili się tak zwanych szalówek i w ten sposób uratowali swe życie. Natomiast Karol Gertner spadł głową na dół z wysokości 8 metrów, uderzając się o poprzeczne belki tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie głowę i połamał obie nogi.

Przywołany czemprędzej wóz stacyi ratunkowej zabrał nieszczęśliwego do szpitala. Władze pociągną chyba do surowej odpowiedzialności przedsiębiorstwo za tak lekkomyślne traktowanie bezpieczeństwa robotników!

Uniwersytet ludowy w Krakowie.

W środę wieczorem odbyło się w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie krakowskiego oddziału Towarzystwa Uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza. Zgromadzenie zagaił przewodniczący prof. Bujwid, sekretarka p. Bujwidowa odczytała protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, poczem skarbnik inż. Urbanowicz dodał kilka wyjaśnień do drukowanego sprawozdania zarządu za rok administracyjny 1899/1900.

Ze sprawozdania wyjmujemy następujące daty. Stowarzyszenie liczy obecnie 384 członków.

W roku sprawozdawczym odbyło się w Krakowie 125 wykładów, na które uczęszczało ogółem 17.457 słuchaczy: z tego robotników 6.379 (37 procent), inteligencyi 8.488 (49 procent), młodzieży 2.590 (14 procent). Mężczyzn było 10.449 (58 proc.), kobiet 7.008 (42 proc.). Największą ilość słuchaczy ściągnęły wykłady historyczne. Największa ilość słuchaczy na jednym wykładzie wynosiła 600, najmniejsza 28; przeciętnie wypada na jeden wykład 140 osób. Wykłady demonstrowane były odpowiednimi przyrządami lub obrazami świetlnymi. Zarząd Towarzystwa kupił skioptikon, seryę klisz do obrazów świetlnych, mapy naukowe i t. d. za łączną kwotę 348 K 42 h. Większość przyrządów była wypożyczaną, ponieważ Uniwersytet ludowy ze skromnych swych funduszów nie mógł kupić drogich przyborów naukowych. Największą ilością słuchaczy cieszyły się wykłady pp. Libańskiego i Zakrzewskiego. Staraniem oddziału krakowskiego odbyły się również wykłady na prowincyi, a mianowicie: w Morawskiej Ostrawie, Orłowej, Nowym Sączu, Tarnowie i Zakopanem.

Oprócz wykładów odbywały się pogadanki naukowe. Zarząd urządził również koncert ludowy, na który przybyło około 1000 osób, przeważnie robotników.

Sprawozdanie kasowe przedstawia się następująco: od 1 lipca 1899 do 1 czerwca 1900 wpłynęło razem z wkładek, biletów wstępu i datków 3289 K 49 h. Rozchodów było razem 2768 K 89 h. Pozostało zatem w gotówce 1020 K 60 h. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono ustępującemu zarządowi absolutoryum.

Po sprawozdaniach wygłosił dr. Antoni Nyström z Sztokholmu odczyt o uniwersytetach ludowych w Szwecyi. W prostych, sympatycznych słowach skreślił prelegent pracę nad oświatą robotników w swojej ojczyźnie. Zaznaczywszy, że rozwój społeczeństwa postępuje szlakami nauki, a nie rozporządzeń policyjnych, wskazał na dwudziestoletnią pracę nad wychowaniem ludu pracującego w Szwecyi. Tamtejszy uniwersytet ludowy posiada obecnie 75 filij, rozrzuconych w całym kraju. Przeciętnie odbywa się w każdej miejscowości po 260 wykładów rocznie, na które uczęszcza po 140 słuchaczy, w 5/6 częściach robotników. Zrazu okrzyczano uniwersytet za gniazdo komunistów i anarchistów: sam prelegent musiał się na pół roku wycofać z zarządu, aby nie szkodzić sprawie. Było to przed 19 laty. Od tego czasu pracuje nieprzerwanie dr. Nyström w zarządzie. Jakie skutki wydała ta praca, dowodzi fakt, że parlament szwedzki daje teraz uniwersytetowi ludowemu 30.000 roczn j subwencyi, oprócz zasiłków wielu miast. Z ramienia rządu ustanowiony jest osobny inspektor, który tylko przestrzega, aby zarząd postępował ściśle wedle programu. W Sztokholmie posiada uniwersytet własny dom. W domu tym znajduje się umywalnia dla robotników wracających z roboty, tak, że mogą wprost iść na wykład. Prelegenci otrzymują za wykład 12 do 18 złr., ale muszą przedtem wygłosić wykład próbny. Dr. Nyström zaznacza z naciskiem, że gdyby nie zbyt długa praca i niskie zarobki, uczęszczałoby daleko więcej robotników na wykłady.

Pod koniec odczytu wyraził sympatyczny prelegent w serdecznych słowach, jak żywo odczuwa lud szwedzki niedolę narodu polskiego, i jaką pogardą darzy moskiewskich najezdzców, którzy rozdarli żywy naród na trzy części. Z niezwykłą bezstronnością potępił również zaborcze wojny królów szwedzkich przeciw Polsce.

Burzliwe oklaski były odpowiedzią zgromadzenia.

Po odczycie nastąpiły wybory. Do zarządu zostali jednogłośnie wybrani: Emil Bobrowski, prof. Odo Bujwid, Kazimiera Bujwidowa, dr. Zofia Daszyńska-Golińska, Maurycy Kapellner, dr. Wł. M. Kozłowski, Marcelina Kulikowska, Szczepan Kurowski, Jadwiga Bortkiewicz, inż. Bronisław Urbanowicz, Helena Witkowska, Marya Wiśniewska; do rady nadzorczej: prof. Napoleon Cybulski, Celestyna Kirkorowa, Kazimierz Szczepański.

Z literatury i sztuki.

Opera. „Żydówka“, wielka opera w 5 akt. Fromenta Halévy'ego. Opera ta, przedstawiona pierwszy raz w Wielkiej Operze w Paryżu w r. 1835, stanowi kulminacyjny, a zarazem zwrotny punkt w twórczości Halévy'ego.

W „Żydówce“ przebijają się wszystkie właściwości i zalety Halévy'ego: skłonność do koturnowej powagi i wytrawności, zamiłowanie w jaskrawych kontrastach i namiętnych wybuchach, a przytem świeżość melodyi, subtelna ekspresya dramatyczna i wzorowa faktura — choć z drugiej strony nie brak patosu i nadętej a pustej recytacyi.

Wystawie „Żydówki“ nie można było wczoraj nic zarzucić, owszem akt II. i V. były pod względem dekoracyjnym wprost znakomite. — Bohaterem wieczoru był oczywiście p. Gondolfi, jako kardynał Brogni. Jakkolwiek nie była to jego popisowa rola, mimo to tak przez znakomitą modulacyę, potężny i sympatyczny głos, jak i grę dramatyczną wysunął się na pierwszy plan. — P. Cavara, jako Eleazar, podbił słuchaczy słynną aryą z IV. aktu, wykonaną tak, że jakkolwiek głos jego niema zbyt miłego timbre, mimo to okazał, iż posiada niepoślednią szkołę; głos jego zwłaszcza w tonach głównych zasługuje na wyszczególnienie. Osobna wzmianka należy mu się za stworzenie świetnej dramatycznej sylwetki. — Rachelą była p. Korczak. Głos jej jest silny i miły; tony średnie zwłaszcza w tremolandzie brzmią srebrzyście. Ze szkoły, którą p. K. posiada, rokować można, że w czasie niedługim usterki te znikną (zwłaszcza że materyał znaczny), a przez wprawę nabierze jej gra dramatyczna zaokrąglenia. Z jej partyi wczorajszej najlepiej wypadła scena w akcie z I. aktu i scena I. z aktu IV.

P. d'Onori w roli Eudoksyi okazała nader sympatyczny głos i łatwe pokonywanie trudności koloraturowych (jedyna partya koloraturowa w operze). — P. Mazzanti i Ruggero rozporządzają sympatycznymi głosami i dopełnili w godny sposób całości.— Chóry tego towarzystwa operowego są zbyt znane, aby je na tem miejscu wychwalać. Partye chóralne z I. i V. aktu wypadły zdumiewająco doskonale i robiły rzeczywiście podniosłe wrażenie. — Pan Hock pracował wytrwale ze swą orkiestrą, o ile krótki czas na próby pozwolił. Stąd usterki nie mają żadnego znaczenia.

A.

Telegraf i telefon.

List pasterski.

Lwów, 21 czerwca. Arcybiskup Isakowicz ogłosił list pasterski z powodu śmierci czterech arcypasterzy. Występuje w nim przeciw piekielnej robocie socyalistów, którzy „przyszedłszy z obczyzny, przebiegają kraj wszerz i wzdłuż, podburzając wszędzie i od prawdy bożej odwodząc“.

Dalej zabrania czytać pisma przewrotne i wzywa do posłuszeństwa dla władzy kościelnej i świeckiej.

Znęcanie się nad żołnierzami.

Lwów, 21 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że porucznikowi Hilscherowi z 30 p. p. wytoczył sąd honorowy śledztwo za znęcanie się nad rezerwistami. Hilscher nie pełni na razie służby.

Nieszczęśliwy wypadek.

Stanisławów, 21 czerwca. Szybująca maszyna przejechała wczoraj wieczorem na dworcu zajętego na torze robotnika, który też zginął na miejscu.

Przesilenie gabinetowe.

Rzym, 21 czerwca. Sprawa utworzenia nowego gabinetu posunęła się dzięki usiłowaniom Saracco znacznie naprzód. Według obecnego stanu sprawy obejmie prawdopodobnie Saracco przewodnictwo gabinetu i ministeryum spraw wewnętrznych, Gallo tekę ministra oświaty, Carcano skarbu, Morin marynarki, a Granturco wojny.

Strejk w fabryce maszyn.

Budapeszt, 21 czerwca. Pewien poseł, członek katolickiej partyi ludowej, zaproponował robotnikom pośrednictwo, celem załagodzenia strejku. Robotnicy odrzucili tę propozycyę, oświadczając, że katolicka partya ludowa odnosi się wrogo wobec żądań robotniczych.

Śmierć hr. Murawiewa.

Petersburg, 21 czerwca. Dziś rano zmarł tu nagle minister spraw zagranicznych hr. Murawiew.

Ustawa prasowa w Finlandyi.

Helsingfors, 21 czerwca. Finlandzki senat wystosował do cara prośbę, aby pozwolił na opracowanie nowej ustawy prasowej. Car prośbę odrzucił i oznajmił, że należy czekać na szczególniejsze poruczenie, które postanowi rewizyę teraźniejszej ustawy prasowej.

Zawikłania w Marokko.

Tanger, 21 czerwca. Sid Muhammed Torres w przedłożeniu sułtańskiem zwrócił uwagę mocarstw europejskich na obsadzenie posiadłości marokańskich przez wojska francuskie.

Dżuma.

Konstantynopol, 21 czerwca. W Smyr nie zmarła jedna osoba na dżumę. Jestto już siódmy wypadek choroby.

Rozruchy w Persyi.

Kolonia, 21 czerwca. „Kölnische Zeitung“ donosi z Teheranu (stolicy Persyi): W pierwszych dniach maja napadli Kurdowie na niemiecki dom sierot w Urmiah-Dilauszan. Napastnicy strzelali do nauczycielek, znieważyli jedną kobietę armeńską i zrabowali mnóstwo przedmiotów. Udało się jednak rabbiemu Schlim, jednemu z nauczycieli, odpędzić Kurdów od budynków zakładu, a kiedy nadbiegł na pomoc uzbrojony oddział chrześcijan i mahometan z pobliskiego miasta Urmiah, Kurdowie cofnęli się. Wysłano za nimi pościg wojskowy, który chwycił 16 Kurdów i odstawił do więzienia. Niemiecki poseł w Teheranie domagał się surowego ukarania rozbójników. Rząd chiński w wysłanym okólniku zrobił gubernatora w Urmiah osobiście odpowiedzialnym za całość i bezpieczeństwo niemieckich zakładów. Od tego czasu spokój nigdzie nie został zakłócony.

Powstanie w Chinach.

Wiedeń, 21 czerwca. Wiadomości o losie admirała Seymoura i o ambasadorach w Pekinie są dotychczas niepewne i sprzeczne. Niewiadomo, czy dotarł do Pekinu, czy też jest osaczony. Tientsin odcięty, ale wczoraj słychać było stamtąd kanonadę.

O planach mocarstw donosi korespondent „Tagblattu“: Cesarzowa chińska ma być złożoną z tronu i wywiezioną za granicę. Mocarstwa zobowiążą się nie robić żadnych zdobyczy terytoryalnych.

Tokio, 21 czerwca. Źródła japońskie potwierdzają wiadomość o przybyciu Seymoura do Pekinu. Konsul japoński donosi, że kolonia obcych Siwu(?) została przez bokserów spaloną.

Krążą pogłoski, że admirał Seymour został z wielu Europejczykami zamordowany w Pekinie.

Prasa japońska domaga się od rządu jak najenergiczniejszych kroków, bez względu na to, czy rządy europejskie na to się zgodzą.

Do Chin ma odejść cała dywizya wojska japońskiego.

Londyn, 21 czerwca. Komendant okrętu angielskiego w Szangai donosi, że od 6 dni niema żadnych wiadomości o losie admirała Seymoura i jego wojsk.

Londyn, 21 czerwca. O walce pod Taku dochodzą następujące szczegóły: Fort pierwszy zajęli Japończycy, drugi Anglicy, czwarty zaś, południowy, Rosyanie i Niemcy.

Londyn, 21 czerwca. Dzienniki poranne donoszą z Szangai, że admirał Seymour przybył wraz z wojskiem do Pekinu po wielu potyczkach z Chińczykami.

Londyn, 21 czerwca. Times donoszą, że Li-hung-czang otrzymał od rządu chińskiego oficyalną misyę pertraktowania z rządami obcymi celem pokojowego załatwienia konfliktu.

Wojna transwalska.

Londyn, 21 czerwca. Generał Roberts zawarł z generałem Botha pięciodniowe zawieszenie broni.

Po upływie tego terminu zamierza Roberst rozpocząć energiczne kroki celem ukończenia wojny.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Lwów. Walne zgromadzenie miejskiej Kasy chorych odbędzie się w niedzielę 24 czerwca o godz. 10 rano w sali posiedzeń Rady miejskiej. Na porządku dziennym między innemi: Zmiana statutu.

Robotnicy i włościanie polscy w Wiedniu! W niedzielę 24 b. m. o godzinie wpół do 10 rano odbędzie się w sali „zum Mondschein“ (XIV Mariahilferstrasse 196 naprzeciw targowicy) polskie **zgromadzenie ludowe** z porządkiem dziennym: 1. Dlaczego polski lud cierpi taką biedę? 2. Dlaczego robotnicy muszą się łączyć? — Bracia robotnicy i chłopi polscy! Przyjdźcie wszyscy bez różnicy wieku i płci i przekonań politycznych na to zgromadzenie. Musimy zaprotestować przeciw rządom szlacheckim w Galicyi, które doprowadziły do tego, że tysiące chłopów i robotników polskich muszą uciekać z kraju przed śmiercią głodową i wzbogacać obcych swą pracą. Zaprotestujemy przeciw wyzyskiwaniu, uciskaniu i upośledzeniu roboczego ludu polskiego w kraju i na obczyźnie.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.